

GAZETA KRAKOWSKA

ul. Wielopole 1
31-072 Kraków

Nr 1. — z dn. — 21-11-89

Bardzo dobre przedstawienie w Teatrze im. Słowackiego, którym **JAN PROCHYRA** rozpoczyna swoje artystyczne dyktorowanie, jest wypadkową wielu nader ciekawych elementów. „**BAL MANEKINÓW**” **BRUNONA JASIEŃSKIEGO** (w przekładzie **ANATOLA STERNA**) stanowi wyraz tragicznych rozpoznań, złudzeń i głębokich przeświadczeń autora, który zginął już jako sławny pisarz w ZSRR. Reżyser **GRZEGORZ WARCHOŁ** prowadził owo zderzenie martwych figur z rzekomym życiem (równie martwym) ręką wprawna; świetnie ułożył pierwszą scenę zbiorową w sensie jej zawartości ideowej. **KRZYSZTOF JĘDRYSEK** w tej scenie właśnie, jako autor choreografii, okazał głęboki instynkt teatralny. Dekoracje **WIESŁAWA OLKI** doskonale imitujące dawną nowoczesność lat trzydziestych, były zimne, dystansujące nas od tego teoretycznego rozważania racji strajkujących, przekupnych przywódców i brzuhatych kapitalistów. **BOLESŁAW RAWSKI** najpierw z okruchów tang, slow-foxów, nawet shimmy buduje melodie taneczne, potem je spiętrza w scenie katastrofy towarzyskiej politycznej. Kostiumy **IRENY BIEGAŃSKIEJ** doskonale w wydaniu męskim, troszkę za

nowoczesne w wersjach kobiecych (z wyjątkiem bardzo ładnych sukien Angeliki oraz Solange).

Bardzo mnie śmieszą rozważania formalizujące w odniesieniu do takich dzieł futurystów, jak właśnie „Bal manekinów”. To już jest wykład poglądów i niech nikt się nie czepia futurystycznych uduwnień w rodzaju „uż w bżuhu”, bo tego nie ma w dramatach o ciężkich treściach społecznych. Do tego wszystkiego Jasieński, który wmawia socjalistom, powiedzmy francuskim, przejęcie się nomenklaturą w sensie dosłownym i przepośnym. Z dystansu lat to łaskzenie się działaczy (Jędrysek, Ryszard Jasiński) było bardzo znamienne, rzekoma wytworność posła socjalistycznego — a jakże, w wydaniu stalinowskim socjalizuj! — pozwoliła **JACKOWI CHMIELNIKOWI** żonglować raczej zewnętrżnością. Uważam, że **MARIAN CIEBULSKI** w roli bankiera i **RYSZARD SOBOLEWSKI** w roli fabrykanta, otwarcie atakujących się wzajemnie, kradną-

Teatr

Tragiczny bal złudzeń?

cych sobie chwilę spokoju straszaniem to strajkiem, to cofnięciem kredytów, stworzyli najciekawszą parę premiery. To wejście w temat „kapitalistyczny”, te przetargi dwóch rekinów w tle elegancckiego wieczoru tanecznego wyglądały przejmująco. W tym miejscu przedstawienia, już wtedy, kiedy przejęliśmy się pierwszą sceną, gdy elegancckie manekiny tańczą pod śliczonymi u góry - ubraniami i sukniemi, dokonuje się rozwiązanie konfliktu. Prosty pomysł z głową manekina, którą nosi Paul Ribandel narzuca aktorom wielość, różnorodność zadań scenicznych Chmielnik — Ribandel — odpowiada półgębkiem na pytania walczących o dobre wyroki ludu kapitalistów. Dwie zakochane w Ribandelu panie (doskonała, ekspresywna **DANUTA JAMROZY** jako Solange, nieco pastelowa w rysunku **MAŁGORZATA KRZYSIĆ**) z nieklamany wdziękiem uwodzą młota socjalistycznego, który poczyną sobie dość swobodnie. Chmielnik jakby się krepował trochę właśnie

tego nowego zadania i nie chciał porzucić maniery gestów manekinowych. Ożywił się nieco w scenie końcowej, właśnie wtedy kiedy... powrócił do głowy człowieczej.

Spektakl nie jest długi, pozwala śledzić rozwój akcji scenicznej z pewnego dystansu. Ale równocześnie przedziwnie łatwo w tym przedstawieniu „połykamy” zasadnicze problemy polityczne lat minionych. Potężny zespół artystów dramatycznych (Manekiny, Panowie, Lokaje oraz wyróżniający się partner intrygujących dialogów Pan Levasin w wykonaniu Janusza Krawczyka) okazał prawdziwy nerw dramatyczny, sceniczny. „Bal manekinów” reżyserowany przez Grzegorza Warchoła jest niezwykle sprawny. Oczywiście idzie tutaj o to, że twórcą główny przedstawienia spełnia oczekiwania publiczności. Nie filozofuje, chociaż z przebiegu dramatycznej akcji wynika głębia obyczajowych filozoficznych uogólnień. Bardziej go interesuje intryga obyczajowa, bo dopiero, na jej tle rozróżnienia „klasowe” „rewolucyjne” nabierają barwy... dwuznaczności. Stąd nawet w takim szczególe, jak wyłączenie prądu czy... pomiar nóg Pani Levasin mają swój walor również symboliczny.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK